Nr. 19. Poznań, dnia 24 września 1911. Rok III.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. **Zamówienia** przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

Dokąd dążymy?

W ostatnim czasie raz po raz zgłaszali się do nas ludzie, którzy opowiadali, jak to jeszcze we wielu naszych wsiach i miasteczkach źle wygląda pod różnymi względami.

Brak w naszych wioskach i miasteczkach oświaty; dziewczęta w niedziele i święta nie wiedzą, co ze sobą zrobić, chodzą z kąta w kąt, przebywają na zabawach w gościńcach i restauracyach, zło i zepsucie się szerzy. Niewiasty, nie zastanawiające się nad sobą poważniej, nie mają chęci do pracy, marnują często dużo drogiego czasu. Dawniej, gdy różne przedmioty do codziennego użytku wyrabiano w domu, kobiety szczególnie miały dużo pracy i dopomagały tak do ogólnego dobrobytu rodziny. Dzisiaj nabywa się wszystko w mieście, na pozór taniej, ale w lichem wykonaniu, a tem samem szerzy się bieda i narzekania.

I zwykle kończy się przedstawienie tego smutnego stanu rzeczy prośbą, aby i tam założyć towarzystwo kobiet pracujących, któreby wpływem swoim i nauką mogło naprawić choćby tylko w czemkolwiek smutne stosunki.

Nie zawsze da się niestety przeprowadzić założenie towarzystwa, ponieważ nie wszędzie są na miejscu ludzie, którzyby się podjęli pracy kierowania stowarzyszeniem. Wobec takiego położenia jednakże towarzystwa już istniejące powinny się przejąć jak najgłębiej całą doniosłością zadań i celów swojego stowarzyszenia.

Nieraz się słyszy zdania, że towarzystwo jeszcze nikogo nie zbogaciło, albo, że w miejscowości tej lub owej po założeniu towarzystwa nic się nie poprawiło, tylko dzieje się tak samo źle jak dawniej, jeżeli nie gorzej.

Naturalnie, toć ludzie źli i niedobrzy zawsze się znajdować będą; nie można też wymagać, aby w kilku miesiącach po założeniu towarzystwa zaraz wszystko się zmieniło na lepsze. Praca nasza jest często niełatwa i mozolna, obliczona na lata całe. Ażeby byli ludzie lepsi, trzeba ich wychowywać. A wychowanie to trudne dzieło. U niejednych nawet mimo największych wysiłków już nie przyniesie owoców, u drugich zaś rozciąga się na całe lata; i tak dopiero po długoletniej pracy, gdy pokolenia całe wychodzić będą z pod pracy w towarzystwach, a w towarzystwach rozgałęzionych jak najszerzej — dopiero wtenczas będziemy mogli powiedzieć, ale też wtenczas napewno, że idziemy naprzód, że się u nas lepiej dzieje. Początek zrobić musimy jak najprędzej, to też prędzej doczekamy się owoców.

Nie możemy też domagać się od towarzystwa, aby ono zbogacało swoich członków w zasoby pieniężne. Takie życzenia byłyby nieziszczalne i nierozsądne. Towarzystwo składa się z członków, a posiada tylko te drobne składki, które wpłacają członkowie. Nie może tedy nikogo zbogacić i obsypać darami pieniężnymi.

Za pomocą towarzystwa możemy i powinniśmy

starać się o to, aby członkowie zrozumieli co to jest pracowitość, oszczędność, a przez to powodzić im się będzie lepiej.

Pożądaną jest rzeczą, aby stowarzyszone omawiały na swoich posiedzeniach nowe sposoby pracy; gdzieindziej, n. p. w Królestwie Polskiem, ludzie powracają do wyrabiania różnych rzeczy w przemyśle domowym. U nas prawie wcale jeszcze pod tym względem nie podejmowaliśmy prób i dużo jest jeszcze do zrobienia.

Przedewszystkiem zaś obrady stowarzyszenia zbogacają nas w skarby duchowe, które potrzebniejsze są od majątku. Oświecać się coraz więcej, głębiej zrozumieć swoje położenie i zadania; poznać swój kraj rodzinny, język ojczysty, utwierdzić się w zasadach religii świętej, pobudzać do dobrego — to jest wielkie zadanie naszych stowarzyszeń.

W wiosce, w parafii, gdzie kwitną stowarzyszenia z biegiem czasu, jeżeli nie zaraz, zapanuje zdrowy duch; wszyscy chętni i skorzy do tego, co piękne i szlachetne, a brzydzą się złem, unikają krzywdy ludzkiej, miłują pracę i spełnianie sumienne swoich obowiązków. Obyśmy takie dążenia wypisali na sztandarze pracy w stowarzyszeniach!

GŁUPCY.

(Opowieść indyjska.)

W okręgu Darmapuri obwieszczono Samaradana: uroczyste bankiety bramińskie — dla tejże sekty kapłańskiej wyłączne.

Pięciu braminów,*) na uroczystość zaproszonych, spotyka się w drodze i wspólnie już do celu zdążają. Przechodzi mimo nich żołnierz, składa ręce, do czoła podnosi i mówi:

— Pokłon biję głęboki.

Pięciu braminów razem mu odrzekło:

— Bądź błogosławion!

I równocześnie pielgrzymi przybywają do źródła, siadają w cieniu palmy i tam wodą orzeźwiają. Jeden z nich wszczyna rozmowę:

— Przyznajcie, bracia, iż żołnierz to bardzo rozsądny: z jakiem to uszanowaniem pokłon mi oddał!

— Tobie się pokłonił?! On mnie tak pięknie pozdrowił!

— Mylicie się obydwaj — trzeci bramin na to. Gdy wymawiał słowa pozdrowienia, wprost na mnie spoglądał.

— Tylko mnie samemu żołnierz się pokłonił. Gdyby nie mnie pokłon złożył, nie byłbym mu odrzekł: Bądź błogosławiony!

I sprzeczka coraz to się rozgrzewała, gdy piąty bramin rozstrzygnął ją słowy:

— Pocóż mamy się kłócić i gniewać! Dogońmy żołnierza, on nas pogodzi.

Biegną więc bramini za wojakiem, dopędzają go i wołają naraz:

— Któremu z nas pokłon oddałeś?

— Najgłupszemu! — odhuknął żołnierz, odwrócił się i poszedł w dalszą drogę.

*) Bramini, kapłani Bramy, tworzyli osobną kastę w Indyach i nie wdawali się w żadne stosunki z resztą narodu. Kiedy Anglicy w Indyach zapanowali, bramini stracili dawne znaczenie wszechpotężne; są tylko nauczycielami religii lub przewodnikami w modlitwach.

Ważna reguła życiowa.

Benjamin Franklin, sławny mąż, żyjący w Ameryce w ośmnastym wieku, opowiada o sobie, jak zdobył mądrą regułę życiową, której zawdzięczał w życiu bardzo dużo. — Najtrudniej było mu pozbyć się pychy i wyniosłości, i choć pewnie nigdy mu się to nie udało zupełnie, jednakże przyswoił sobie przynajmniej zewnętrzne oznaki skromności i pokory. I tak przedsięwziął sobie nigdy z góry nie przeciwstawiać się ostro i niezaprzeczać twierdzeniom innych, a unikać znów wypowiadania swoich myśli z wielką pewnością, bez dopuszczenia zastrzeżeń. A więc wystrzegał się w twierdzeniach swoich każdego słowa, które oznaczało niewzruszoną pewność, n. p. „napewno“, „bezsprzecznie“, „bezwątpienia“, a używał zamiast tego wyrażeń takich, jak „mnie się wydaje“, „wystawiam sobie“, że rzecz ma się tak lub owak, „obawiam się“, że sprawa rozwinie się, albo: „najpierw zważmy“ takie szczegóły i t. d. Jeżeli kto inny zaś wypowiedział myśl jego zdaniem błędną, odmawiał sobie przyjemności, aby mu ostro oponować i wykazać zaraz niedorzeczność jego twierdzenia. W odpowiedzi zaznaczał, że może w niektórych okolicznościach miał słuszność, że jednak w obecnym wypadku „w y d a j e   m u   s i ę“ sprawa inaczej.

Zamiast spór załagodzić, żołnierza odpowiedź tym więcej braminów rozjątrzyła, bo teraz każdy z braminów chciał być — najgłupszym!

Wreszcie powiedzieli sobie, iż z Darmapura udadzą się do pewnego starca, czcigodnego i pobożnego jałmużnika i na tego wyrok się zdadzą. On orzecze, któremu z braminów pokłon się należał, to znaczy, który z nich najgłupszym.

Mędrzec siwowłosy, wysłuchawszy braminów, tak odrzecze:

— Nie macie świadków ze sobą, więc każdy z was twierdzenie swoje oprzeć musi na jakiemkolwiek wydarzeniu z własnego żywota; ono da mi wyobrażenie o tem, któremu z was zaszczyt pokłonu w udziale przypadnie.

Wtedy pierwszy bramin zaczyna rzecz swoją:

— Jeden ze sąsiadów dał mi dwie sztuki płótna. W naszym agahamie nigdy nie widziano cieńszego. Sąsiedzi, składając mi tę ofiarę, rzekli: — Brama niech ci wynagrodzi dobre uczynki, spełnione dla naszego pokolenia! — Podziękowawszy ofiarodawcom, poszłem płótno zeprać z brudu, jaki tkacz i kupiec na niem byli zostawili. Podczas gdy płótno między dwoma drzewami rozciągnięte wysychało, pies nadbiegł i przeszedł pod niem, a ponieważ sam dokładnie tego nie widziałem, więc zapytałem dzieci, czy pies płótna się nie dotknął. Ale i dzieci na to nie baczyły.

Stanąłem więc na czworakach i przeczołgałem się pod płótnem.

— Czy się go dotknąłem? — zapytałem dzieci.

— Nie, ojcze, ani trochę!

Podskoczyłem z radości! Ale wnet się zasępiłem: Pies jednak mógł był o nie zawadzić ogonem! Należy się o tem przekonać. Przywięzuję sobie sierp do pleców i pod rozwieszonem płótnem sam na czworakach przechodzę.

Zawadziłem jednak sierpem o chustę — płótno zadrżało.

Więc i pies nieczysty także musiał o nie zawadzić!

Uniesiony zerwałem płachtę i podarłem ją w kawały, nie bacząc, iż mógłem przecież raz jeszcze

Niezadługo Franklin spostrzegł, jakie znakomite skutki wynikały z takiego zmienionego postępowania. Rozmowy, które toczył z drugimi, miały przebieg przyjemniejszy. Gdy własne przekonania wypowiadał w skromny i pokorniejszy sposób, słuchacze przyjmowali je o wiele przychylniej i bez gwałtownej opozycyi; a gdy się wykazało, że Franklin się mylił, natenczas przy skromnem takiem przedstawieniu swojego zdania, mniej było dla niego upokorzenia, jeżeli musiał zdanie swoje cofnąć. A znów łatwiejszą rzeczą było mu skłonić drugich do zgodzenia się na jego twierdzenie, jeżeli on przypadkowo miał racyę.

Postępowanie takie nastręczało Franklinowi z początku ogromne trudności i dużo musiał z początku zadawać sobie przezwyciężenia, z biegiem czasu jednakże przywykł do tego i dla tego tak mu się stało łatwem, że w całych jego późniejszych długich latach życia, nikt nie usłyszał z jego ust kategorycznego twierdzenia, wobec którego nie byłoby żadnych zastrzeżeń.

Temu postępowaniu swojemu (obok nieskazitelnego imienia) Franklin przypisywał nadzwyczajne skutki. Nie raz w radzie przechodziły poprawki dotychczasowych ustaw, jego projekty i wnioski, choć były nowe; a inni członkowie rady bardzo przychylnie byli dla nich usposobieni i zazwyczaj wnioski Franklina przechodziły. Nie był on świetnym mówcą, nie miał łatwości wymowy i wielkiego zasobu słów, a jednakże umiał na ogół wnioski swoje przeprowadzić i wcielić w życie.

W rzeczywistości żadna z naszych skłonności nie da się tak trudno przezwyciężyć, jak właśnie nasza duma i pycha.

Ukryj ją, zwyciężaj, zwalczaj, upokarzaj, przytłumiaj ile tylko zechcesz, zawsze ona umie głowę swoją podnieść i odezwać się na nowo. A nawet gdybyśmy chcieli przypuścić, żeśmy zupełnie się przezwyciężyli, żeśmy pozyskali pokorę, może właśnie z tego znów — owładnęła nami pycha.

O urządzeniach komunalnych miasta Poznania.

(Dokończenie.)

Przy ulicy Podgórnej otworzono zakład dla leczenia alkoholików. Nazwiska tychże podają zakładowi: rodzina, siostry ubogich, lazarety i policya. W wielu wypadkach leczenie odnosi pożądany skutek.

Miasto też na swój koszt wysyła przeszło 100 ubogich chorych do zakładów leczniczych w Puszczykowie, Mühltalu, a słabe dzieci do solanek inowrocławskich.

Na koszt miasta otrzymują dzieci kaleki, n. p. ułomne lub kulawe, stósowne przedmioty wzmacnia-

---

dla siebie ją wyprać, albo biednym sudrasom podarować.

— Opowiadanie twoje potwierdza, żeś istotnie głupi, odzywa się mędrzec — ale posłuchajmy, co powiedzą drudzy.

Następny bramin tak mówił:

— Wybierałem się niedawno do Samaradana, więc przedtem przywołałem cyrulika. Skoro tenże głowę i brodę mi ogolił, powiedziałem żonie, żeby mu dała kowreję (miedzianą monetę). Roztargniona dała mu dwie kowreje.

— Oddaj mi jednę, rzekłem tedy do cyrulika.

— Nie oddam ci pieniędzy, ale za to zadarmo zgolę głowę twej żony . . .

— I owszem, zgól ją sobie.

Żona moja zaczęła uciekać, ale ją zmusiłem, że usiadła — pomimo straszliwego jej krzyku cyrulik głowę jej zgolił.

Wypadek ten straszne miał skutki. Mówiono, iż skoro żonie głowę ogolić kazałem, to widać, złamała mi ona wiarę małżeńską. Przed drzwi moje przyprowadzono osła, na którego mnie z żoną twarzą do ogona posadzić usiłowano.

Miarkujcie gniew teścia i świekry; odebrali mi córkę i przez cztery lata w domu trzymali — ja zaś nie mogłem odbyć pobożnej na Samaradanę pielgrzymki, bo trzy dni postem ścisłym odpokutować przedtem musiałem. A żal mój potem tym był większy, iż jak mi potem mówiono, na uroczystości rozdawano mnóstwo masła topionego.

Gdy ten bramin zamilkł, przyszła kolej na trzeciego:

— Dawniej zwano mnie Anantaja, dzisiaj znają mnie już tylko pod nazwą: Betel Anantaja. Otóż skąd to nazwisko otrzymałem.

Od miesiąca byłem żonaty, gdy pewnego wieczoru, nie wiem już z jakiego powodu, rzekłem do żony, iż wszystkie kobiety są gadułami.

— Mężczyźni pod tym względem kobietom nie ustępują, odrzekła mi na to żona.

— Przekonamy się o tem. Zobaczym, które z nas pierwej przemówi.

— I owszem.

— A więc zgoda. Kto przegra, da drugiemu liść betelu*).

Nazajutrz rano zawołano na nas. Nie było odpowiedzi. Zapukano więc do drzwi. Żadne nie ruszyło się z miejsca. Pod drzwiami gubiono się w domysłach, dla czego nikt nie otwiera; obawiano się, czyśmy zgoła nie umarli. Więc sąsiedzi drzwi wyważyli, a wchodząc ujrzeli nas spokojnie siedzących ze skrzyżowanemi nogami, czuwających, ale — oniemiałych.

Moja matka zaczęła lamentować, wszyscy bramini z wioski nadbiegli. Nie mieli wątpliwości, iż ktoś rzucił na nas przekleństwo.

Pobiegli po jakiegoś magika, aby czary odczynił. Czarodziej patrzał nam prosto w oczy, obchodził nas dokoła, wymawiał nad nami słowa dziwaczne, macał nas na wszystkie strony, opukiwał wszelkie jamy i klatki, nazwał nawet po imieniu złego ducha, który nas opętał. Ale ponieważ duch ten strasznie był upartym, więc na pięć pagód**) nawet oznaczyło ono licho koszta ofiar i obrzędów, potrzebnych na wypędzenie go z nas przez czarodzieja.

Już się wyklinania na dobre rozpoczęły, gdy pewien bramin egzorcyzmy powstrzymał:

— Ten zły duch tkwi w nich z przyrodzenia; ja się podejmuję tych ludzi wyleczyć za darmo.

Zażądał rozpalonego piecyka i sztaby złota. Rozpalił ją i do stóp przyłożył. Anim syknął.

— Teraz sprobujemy lekarstwa na żonie. Kobieta ledwo ogień poczuła, nogę schowała:

— Appe! Appe! (dosyć, dosyć!), zawołała.

A zwracając się ku mnie dodała:

— Przegrałam — oto liść betelu. — Ten rys głupoty bramina trzeciego spodobał się mądremu rozjemcy, który udzielił głosu braminowi czwartemu.

---

*) Gatunek rośliny pieprzowatej; liść jej Indowie żują razem z rodzajem orzecha palmowego, zwanym areca.

**) Pagoda: moneta srebrna lub złota, w Indyach w obiegu będąca.

(Dokończenie nastąpi.)

jące, jak gorsety, krokwie, szyny, a nawet i wózki. Na koszt miasta otrzymać też mogą wykształcenie w takim zawodzie, jaki będą mogły mimo kalectwa wykonywać. Kalek takich naliczono w samym Poznaniu 250. Nie jest to jednak liczba dokładna i przypuszczają, że rzeczywista liczba dochodzi do 400-stu. Przeważna część tych kalectw u dzieci, powstała ze zaniedbania angielskiej choroby.

Przy miejskim lazarecie od pewnego czasu istnieje przytułek dla niemowląt osieroconych, lub zaniedbanych. Pod odpowiednią opieką wychowują się tam dzieci do dwóch lat; następnie oddaje się je na prywatne wychowanie, a nie do zakładów sierót, jak dawniej.

Zaopiekowano się też dziećmi nieślubnemi. Te bowiem najczęściej umierają wskutek lekkomyślności i niedbalstwa własnych matek, którym śmierć takiego dziecka tylko ulgę przynosi. Zwyczajnie oddają je na wychowanie t. zw. „fabrykantce aniołków“, gdzie po krótkim czasie niemowlę umiera. Do biura ubogich należy, aby takie stosunki usunąć. Otrzymuje ono z urzędu stanu cywilnego adresy takich nieślubnych matek i wysyła do nich siostrę ubogich po potrzebne informacye. Często taka matka zamierza oddać dziecko komubądź, i natychmiast udać się gdzieś w miejsce. W takim wypadku zarząd biura ubogich umieszcza dziecko w przytułku przy miejskim lazarecie, lecz zmusza matkę, aby przynajmniej przez pierwszych sześć tygodni zatrzymała je przy sobie. W razie potrzeby udziela jej nawet wsparcia przez cały ten czas. Oddając dziecko do przytułku, każda matka musi złożyć 20 marek. Pieniądze te składa zarząd w banku na imię dziecka. Ma to być dla niego, gdy dorośnie, zachętą do oszczędzania. Zarząd biura wyszukuje życiodawcę dziecka, a znalazłszy go, zmusza go do płacenia pewnej sumy na utrzymanie dziecka.

Ubogich lub niedbałych rodziców dzieci, skoro ukończą szkołę, otrzymują z magistratu wyprawę i zaraz odsyłane bywają do uczciwych domów na służbę. Tym sposobem ochrania się je od zepsucia.

Takie więc i wiele jeszcze innych mamy pożytecznych urządzeń, których zadaniem jest, zmniejszanie nędzy, złego i chorób w mieście naszem. Wiele z tych zadań spełniły one i spełniają, lecz jeszcze dość za mało. W tak wielkiem mieście wsiąka ta praca gdzieś, a mało kto zna te miejskie urządzenia. Obowiązkiem naszym jest poznać je wszystkie. Wokoło nas tyle roztacza się nędzy, chorób i wszelkiego złego, że trudno tego nie widzieć. A widząc, czy należy nam milczeć? Czyż nie piękniej i pożyteczniej byłoby umieć radzić potrzebującym w każdej potrzebie? Toż ci wszyscy wyczekujący wsparcia, pomocy, opieki, to nasza bieda.

Każda więc z nas powinna stać się bezinteresownie siostrą ubogich, aby, nie mogąc dopomódz własną kieszenią, umiała jednak przysłużyć się radą i wskazówką, a nawet pokierowaniem czy doniesieniem do odpowiedniej instytucyi. Niemki wszelkich stanów już od dawna interesują się temi sprawami, a nam to wszystko tak jeszcze prawie obcem! Czas największy, abyśmy się przebudziły i służyły tym „najmniejszym“, jak mówi Ewangelia św.

Z naszej porady prawnej.

Zwrot znaczków przy ślubach. Kobiety wychodzące za mąż miały dotychczas prawo żądania zwrotu pieniędzy za wlepione znaczki inwalidzkie. Z dniem 1 sierpnia 1911 roku zaszła pod tym względem zmiana. Kto przed wymienionym terminem nie wniósł o zwrot składek, temu ustawa wprowadzająca nową ordynacyę ubezpieczenia, ogłoszona dnia 1 sierpnia r. b., odebrała prawo żądania zwrotu. Kto wniosek o zwrot wysłał przed 1 sierpnia 1911 roku (wśród jednego roku po zawarciu małżeństwa) otrzyma składki z powrotem, jeżeli władza uzna pretensyę pismem prawomocnem jeszcze przed 1 stycznia 1912 r. Jeżeli załatwienie wniosku przeciągnie się poza 31 grudnia 1911 r., natenczas prawo do zwrotu składek upada.

W sprawie wystawiania świadectw służbie wydał ważny wyrok najwyższy sąd administracyjny. Dotychczas ustalone było mniemanie, że służbie nie wolno wystawiać złego świadectwa, choćby zachowanie było wielce nagannem. Tłumaczono to sobie w ten sposób, że złe świadectwo mogłoby wpłynąć szkodliwie na dalszy bieg życia odnośnej osoby. Najwyższy sąd administracyjny zupełnie inaczej na to się zapatruje. Świeżo w procesie wdrożonym przez pewną kucharkę a przeprowadzonym przez wszystkie instancye orzekł, że wolno w świadectwie napisać o niewłaściwem zachowaniu się, ale świadectwo musi być sprawiedliwe, objektywne.

Praktyczne przeprowadzenie opieki dworcowej.

Referat p. Heleny Rzepeckiej, powiedziany na zebraniu „Katolickiego Stowarzyszenia Opieki nad kobietami pracującemi“ dnia 26-go czerwca 1911 r.

(Ciąg dalszy.)

Zwolna też już nasze opieki zmieniły fizyonomię niektórych dworców — niejeden już naczelnik stacyi musiał przyznać, iż my właśnie inną na dworcach stworzyłyśmy atmosferę. To też władze stacyi naczelne okazują nam wiele życzliwości i urzędnikom niższym też same względy dla naszych urzędniczek nakazują.

Bo taka nasza urzędniczka dworcowa nie ogranicza się na tem, że wskazuje, do jakiego pociągu wsiąść ma dziewczyna — pełni ona usługę nietylko materyalną — jest ona zarazem moralną doradczynią młodzieży, ostrzega ją o możliwości niebezpieczeństwa i nie traci czasu podczas długich godzin czekania; zabiera ją do ogniska w mieście, przygarnia życzliwie, wypytuje się o jej zamiary na przyszłość, daje jej macierzyńskie wskazówki, adresa osób zaufanych w miastach, do których dziewczyna się udaje, ostatecznie pomaga we wynalezieniu jej pracy.

Tego wszystkiego dokonać może tylko kobieta zapobiegliwa i poświęcająca się. Bo poświęcenia się trzeba nieraz wielkiego — we Francyi, w Lyonie np. w pewnych nocnych godzinach nawet same urzędniczki opiek przebywać nie mogą na dworcu bezpiecznie, muszą same chronić się pod opiekę urzędnika kolejowego czy zgoła policyanta.

Dążeniem tedy opiek katolickich jest urzeczywistnienie tego, aby wszędzie na wszystkich dworcach uzyskały ideał swych marzeń: izbę obszerną osobną dla opieki dworcowej, aby osamotnione dziewczęta, które nocą godzinami całemi na pociągi czekać są zmuszone, zwłaszcza na pociągi z klasą III, aby te podróżniczki rzucić się mogły na łóżko od razu i odpocząć bezpiecznie, zanim nad ranem znowu w dalszą męczącą podróż się udadzą. Wszędzie już prawie teraz znoszą stare dworce kolejowe, stawiają nowe, w których jest i biuro wywiadowcze, i kantor wymiany pieniędzy i skarbiec do składania sum większych, i księgarnie i budki z widokówkami. Dla czegożby dla biednych dziewcząt w podróży nie miało być łóżka na dworcu? — Dla tego Zarząd

związku poleca kołom swoim, aby skoro tylko dowiedzą się o tem, iż w tym czy owem mieście dworzec przebudowują, żeby wszędzie tam dla Opieki dworcowej osobne miejsce zachowano.

Życzenie to uzasadnione — słuszne a uczciwe — więc też Związek zapewne i tej reformy niebawem się doczeka.

Pomijam sprawozdanie angielskie, zaznaczając, iż w londyńskiem kole opieki doznało Polek 4. W tej metropolii świata żydówki osobne mają stowarzyszenie, które do Unii jednak należy. Koło to z obowiązku opiekuje się litwaczkami, t. j. żydówkami rosyjskiemi, których tam mnóstwo, a które z wrodzonego tchórzostwa trudno bardzo pozyskać, gdyż mają one uprzedzenie do wszelkiego rodzaju umundurowań i boją się Przyjaciółek odznaczonych; dziewczęta te trudno też zrozumieć, bo mówią po części tylko żargonem, który w angielskiem zyskał już nazwę osobną, dzisiaj już techniczną, brzmiącą: Jidisz = Yiddish.

Sprawozdanie nowojorskie wymienia 49, wyraźnie 49 narodowości, do których należące kobiety w przystani zsiadające — a Polki stoją na ich czele — widocznie ich liczba największa.

(Dokończenie nastąpi.)

MORSKIE OKO.

Jezioro w Tatrach. — Podanie ludowe.

W tych miejscach, gdzie dziś wysokie góry i skały, były dawniej żyzne łany, lasy i łąki. Na samej Polski granicy, mieszkał pan polski możny, a zwał się Morski. A tuż od węgierskich kopców panował młody i urodny książę, i byli ze sobą sąsiedzi o miedzę tylko; pan Morski miał cudnej urody córkę, książę ją ujrzał, i zaraz się w niej srodze rozmiłował. Prosił ojca o jej rękę, ale ten poprzysiągł, że wyda ją, ale tylko za swojaka, nie cudzego rodu.

Stary Morski był to wojak, poszedł z królem na wyprawę daleko, a córkę zamknął w klasztorze, i powiedział, że ją przeklnie, jeśli pójdzie za Węgrzyna, bo ją za nic w świecie nie odda mężczyźnie obcego rodu.

Za długo bawił na wyprawie: młoda dziewczyna nudziła się srodze, a tymczasem urodny książę dalej do niej w zalecanki. Posyłał jej to cudne korale, to wstążki, to klejnoty. Nasyłał stare wróżki, co jej z węgierska wróżyły, że będzie wielką panią, że będzie miała srebrne pałace i złociste komnaty. Oczarowały roztęsknioną dziewczynę, i ta przyrzekła uciec z klasztoru. Wieczorem młody książę poszedł pod mury przebrany za mnicha, żegnał się, i o jałmużnę prosił. Zakonnice wpuściły go za kratę, czarownice rzuciły zioła, i zamówiły, a wszystkie psy posnęły. Książe uciekał z dziewczyną: kazał jej wystawić pałac cały koralowy, od złota i kamieni drogich lśniący.

Teraz księżna rada, cały dzień po łąkach kwiecistych tańcowała, albo dzieci swe pieściła, a wieczorem wróżki ją kołysały, i śpiewały, żeby miłe a piękne sny miewała. Wszystko tam szło, jakby wianki wił, ani gradu, ani powodzi, ani zarazy na bydło. Siedmioro dziatek mieli, wszystkie ślicznie się chowały. Stary Morski jak nie wracał, tak nie wracał; ludzie gadali, że od Tatarów zabity, już nie żyje. Córka wdziała czarną żałobę, zabrała dobytek po ojcu, i śmiała się z przekleństwa. Aż tu powraca niedługo potem pan Morski, pyta o córkę, — pokazują mu koralowy pałac. Córka dowiedziawszy się o ojcu, przybrana w klejnoty poszła go pozdrowić. Stary przeżegnał się, plunął, tupnął nogą, aż się pałac koralowy w proch rozsypał, i tak zawołał:

„Bodajby twój cudzoziemiec i całe jego mienie w kamień się obróciło“, a gdy księżna wywiodła dziatki swoje, i z płaczem padła mu do nóg: jeszcze więcej rozgniewany wykrzyknął: „Rozpłyń się we łzach twoich, a przeklęte dzieci twoje niech się w nich potopią, bo aniś ty córka, ani oni Morskiego wnuki“.

I przekleństwo ojca spełniło się zaraz: pola, łąki, lasy, pałace, trzody i wszystko w jeden się zamieniło kamień. Przestraszony książę, przebrał się za mnicha i uciekać począł. Ale i on zamienił się w skałę, co dotąd Mnichem się zowie. Księżna płakała, przywołała wróżki, ale te nic nie pomogły przeciw ojcowemu przekleństwu. Każda tylko porwała dziecię i uciekała. A tu kamienie rosnąć z pod ziemi poczęły tak nagle, że dalej biedz nie mogły. Każda zmęczona usiadła, i widziała śmierć przed sobą. Dzieci płakały, nawoływały matki, matka przybiegła, płakała a płakała, że z łez jej stawy się robiły, i siedm się takich stawów zrobiło, a w każdym stawie jedno dziecię leży. Księżna oczy wypłakała. Jedno oko z wyższej stoczyło się skały, i od panieńskiego jej nazwiska Morskiem okiem nazwano. Klejnoty wszystkie utopiła księżna w tym stawie, które później wyłowiono.

Kiedy już nic nie było, tylko stawy, a puste skały, sama księżna się w jednym stawie roztopiła, a że czarno była ubrana, woda się od tego zabarwiła i dotąd jest czarna.

Mówią ludzie, że tam nieraz jeszcze słychać płacz i narzekanie, bo jej dusza jęczy, o ratunek prosi, ale jak kto usłyszy to, i zlituje się, to go zaraz śnieg z skał zasypie.

Praktyczne wskazówki.

Noży i widelcy czarne trzonki, odświeża się przez to, iż się je oliwą czystą naciera i przez pół godziny natarte zostawia; potem należy je wytrzeć cienką ściereczką.

Pióra kapeluszowe zmięte prostują się dobrze, jeżeli je zanurzymy naprzód we warze, a potem we wrzącej wodzie i grubszym końcem uniesiemy, żeby uschły.

Soki z wierzchu w butelce pleśnieć nie będą, skoro wierzchem nałożymy cienką warstwę parafiny. Rozpuszcza się jej nieco na ogniu, a potem ostrożnie kropla po kropli nalewa na sok ostudzony; tak że się na nim utworzy cienka skorupka. Stwardnie ona natychmiast. Tym sposobem nie potrzeba ani papieru pergaminowego ani owięzywania zmudnego, boć nie każdą z gospodyń naszych stać na słojki hermetyczne. Galaretki i konserwy tak samo od wpływu powietrza się zabezpiecza. Takich pokrywek parafinowych nie potrzeba odrzucać. Kilka znów topi się i parafiny ponownie używa.

Mięso zawsze wisieć powinno; nawet w sklepie lodowym. Nie należy go kłaść na deski, gdyż od zetknięcia się z niemi mięso najłatwiej się psuje. Chroni je od zepsucia szybkiego roczyn kwasu salicylowego albo złemu zaradzi włożenie je w kwaśne mleko. Dobrze rozmielony węgiel drzewny na kilka dni mięso zachowuje. — Drób zabity się patroszy, ale się go nie skubie, tylko zawiesza na przewiewnem miejscu chłodnem. Tak i tydzień nawet latem przewisieć może. Drób oskubany psuje się daleko prędzej. Rybę przechowuje się z łuską, ale należy ją dobrze czystem suchem płótnem wytrzeć i potem cukrem miałkiem posypać. Należy jednak wyjąć oskrzele i w suchem miejscu za otwór ten powiesić. Przed oskrobaniem z łuski trzeba je na pół godziny włożyć w zimną wodę. — Wędzone ryby w suchem też miejscu przechowywać.

Czyszczenie obrazów. Zdarza się często, zwłaszcza w nowych i wilgotnych mieszkaniach, że obrazy pleśnieją na ścianie, a powłoka pleśni osadza się także pod szkłem, na zewnętrznej stronie obrazu. Chcąc obraz taki wy-

czyścić, należy go zdjąć i zostawić na jakiś czas w suchem miejscu, naprzykład na strychu celem wyschnięcia. Gdy obraz wyschnie, należy go otworzyć, to znaczy: usunąć papier, którym jest zalepiony, podnieść szpilki, wytrzeć należycie: tekturę, obraz i szkło. Po załatwieniu tego obraz się zamyka i zalepia nowym papierem. W ten sposób można z pomocą małej pilności doprowadzić obrazy do wzorowego porządku. Ażeby powtórnemu zapleśnieniu zapobiedz, trzeba podeprzeć obrazy korkami, przytwierdzonymi za pomocą szpilek, tak żeby obraz nie przytykał do ściany.

Plamy od owocu. Chcąc wywabić plamy od owocu na bieliźnie, należy zamoczyć bieliznę na noc w ługu, a nazajutrz posypać plamy solą i wytrzeć dobrze w spirytusie albo araku.

Nowe książki.

M. Zagórski, Jak urządzać widowiska i obchody uroczyste w stowarzyszeniach polskich. Kilka wskazówek oraz wybór pantomin i żywych obrazów z tekstem i bez tekstu do reprodukcyi i naśladowania. Poznań, nakładem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha 1911, str. 151, cena 1,60 mk.

Bardzo szczęśliwa myśl wydania podobnego podręcznika. Każdy pracujący w towarzystwach wie, że wieczornice, wieczorki, obchody uroczyste są potrzebne dla naszych towarzystw, naturalnie trzeba je urządzać w miarę i dobrze przygotować. Z drugiej strony znów znane są trudności podobnych urządzeń. Nieraz prezes bardzo gorliwy nie umie wcale zadosyćuczynić tej potrzebie, a członkowie wyrażają pretensye, są niezadowoleni, jeżeli ich towarzystwo przez długie lato żadnej im nie daje sposobności, do rozrywki. Powyższa książeczka może dopomóc zarządom towarzystw do urozmaicenia posiedzeń różnemi rozrywkami. Podaje ogólne uwagi o deklamacyach, grach i zabawach, żywych obrazach, wycieczkach, przechadzkach naukowo-pedagogicznych. Dużo tu nowych i świeżych pomysłów, które dopraszają się zastosowania ich przy rozrywkach towarzyskich.

W części praktycznej autor podaje sposób przeprowadzenia niektórych zabaw i rozrywek. Najwięcej uwzględniono tutaj pomysły do żywych obrazów; autor podaje 30 pomysłów z tekstem i bez tekstu. Nowość, na którą zwraca uwagę, a która się bodaj wcale u nas nie praktykuje, jest wygłaszanie deklamacyi lub odśpiewanie piosenki przy odpowiednim żywym obrazie; a można by ilustrować jednę i tę samą piosenkę lub deklamacyę kilku obrazami.

Jednem słowem książeczka nadzwyczajnie pożyteczna, choć nie brak jej usterek. Niektóre działy, n. p. o teatrach amatorskich bardzo mało są uwzględnione, brak n. p. poleconych dziełek, któreby się najwięcej nadawały dla naszych towarzystw; niektóre uwagi, tyczące się żywych obrazów są zbyt szczupłe, a uwaga, co do zgłoszenia towarzystwa na policyi jest błędna, z tem wszystkiem jednak książka ma dużo zalet i praktycznych podaje wskazówek, które ją najusilniej polecają dla naszych towarzystw.

Dobre rady.

Nie odkładaj do jutra, co masz zrobić dzisiaj.
Nie proś innych o to, co sam zrobić możesz.
Zajmuj się naraz jednym tylko przedmiotem.
Dokończ zawsze jednego dzieła, nim zaczniesz drugie.
Nie rozporządzaj pieniędzmi, dopóki nie masz ich w ręku.
Nie kupuj tego, czego nie potrzebujesz, dla tego tylko, że tanie.
Gdyś rozgniewana, przelicz do dziesięciu, nim mówić zaczniesz; gdy jesteś w uniesieniu, przelicz do stu — a nie popełnisz ani głupstwa, ani występku.

Znaczenie szarady z nr. 18-go: „Oboje“.

SZARADY.

Trzecia pierwsza pełna wody,
Pierwsze w alfabecie;
Wszyscy z swojem rzemiosłem
Na dachu. — Już wiecie.

Trzecie i pierwsze ma zwierząt gromada,
Trzecie i drugie w oczy mówić nie wypada.
Całe, choć w sobie ma wiele tłustości,
Małej jest wartości.

OD REDAKCYI.

Stowarzyszonej ze „Służby żeńskiej“. Niestety i tego wierszyka nie można umieścić. Radzimy bardzo opisać prozą swoje wrażenia z wycieczki do Gniezna. — Zagadka jest za łatwa, każda z naszych Stowarzyszonych w mig by ją odgadła. Poślemy zagadkę tę gazetce, która wychodzi w Ostrowie, „Przyjacielowi Dzieci“, tam się będzie pewnie nadawać.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Zobowiązania na przyjęcie Komunii św. na intencyę Ojca św. nadesłały dotychczas stowarzyszenia:

1) Pracownic fabrycznych pod wezw. M. B. N. P.; 2) Kobiet pracujących w Piotronkach; 3) Służby żeńskiej w Poznaniu; 4) Zjednoczenie w Szamotułach; 5) Oświata w Szamotułach; 6) Pracownic fabrycznych w Bydgoszczy; 7) Oświata i Praca par. św. Łazarza.

Składki na jubileusz M. Rodziewiczównej nadesłały towarzystwa:

Jedność z Bydgoszczy 5,00 mk.; Kobiet prac. w handlu i konfekcyi z Bydgoszczy 3,00 mk.; Kobiet prac. w Pakości 7,50 mk.; Kobiet prac. w Łobżenicy 5,00 mk.; Kobiet prac. w Piotronkach 5,00 mk.; Żeńska młodz. kup. w Poznaniu 10,00 mk.; Pracownic fabrycznych pod wezw. M. B. N. P. 5,00 mk.; Oświata i Praca z par. św. Łazarza 3,00 mk.; Zgoda z Inowrocławia 5,00 mk.; Kobiet prac. w Ostrowie 5,00 mk.

Z ruchu stowarzyszeń.

Stowarzyszenie kobiet pracujących par. św. Wojciecha.

Dnia 13 sierpnia odbyło się zwyczajne zebranie o godz. 5-tej, które zagaił ks. patron Kościelski pochwaleniem Pana Boga. Jako gościa powitał ks. proboszcza Pawłowskiego z Ameryki. Po wspólnem odśpiewaniu pieśni „My chcemy Boga“, odczytała sekretarka protokół z ostatniego zebrania. Wykład wygłosił ks. Pawłowski o Ameryce. Ks. patron jako i stowarzyszone podziękowały ks. prelegentowi za obszerny wykład i zarazem życzyły jak najlepszej pomyślności w jego pracy. Po przyjęciu nowych członkiń i kandydatek wygłoszono deklamacye. W ciągu dalszym przystąpiono do omówienia wycieczki. Po wspólnym śpiewie i odpowiedziach na zapytania zakończono zebranie. Sekretarka.

Stowarzyszenie kobiet prac. „Zgoda“ w Inowrocławiu.

Ostatnie zebranie naszego stowarzyszenia odbyło się dnia 21 sierpnia r. b. O godz. 8½ zagaił w zastęp-

stwie przewodniczącej, która swe opóźnienie uniewinniła, ksiądz wicepatron, odczytując protokół z ostatniego zebrania w imieniu sekretarki, która również przybyć nie mogła. Sprawozdanie przyjęto bez zmiany. Dalej ogłasza ks. przewodn. przyjęcie 2 kandydatek. Z sprawozdania komitetu zabawowego dowiedziały się zebrane członkinie, że dochodem pokryto rozchód oraz pozostało w kasie na rzecz stowarzyszenia 2,75 mk. W komunikatach zarządu proponuje ks. wicepatron co następuje: Zarząd Główny w Poznaniu prosi, aby nasze tow. zobowiązało się przyjąć na intencyę Ojca św. Komunię św. Stowarzyszone jednogłośnie na propozycyę się godzą, poczem rozdano 16 kart wpisowych, na których członkinie ofiarowane Komunie św. na intencyę Ojca św. zanotują. Dalej proponuje mówca, aby stowarzyszone i do uświetnienia srebrnego jubileuszu Maryi Rodziewiczówny się przyłączyły. Stowarzyszone godzą się na to i uchwalają wysłać na ręce skarbniczki p. Starkowej w Poznaniu 5 mk. — W końcu oświadcza mówca, że stowarzyszona p. Miechówna, biegła w gotowaniu, jest gotową na każdem dalszem zebraniu mieć wykład o gotowaniu, oraz rozdać stosowne do tego recepty. Zebrane stow. przyjęły tę wiadomość z zadowoleniem. Po wyczerpaniu porządku obrad zadeklamowały członkinie pp. Walkowska, Urbańska i Plichcińska śliczne wiersze. Odśpiewaniem piosenki zakończono zebranie. Cześć pracy!

Stowarzyszenie „Jedność“ w Inowrocławiu.

Dnia 27 sierpnia odbyło się zwyczajne zebranie Towarzystwa kobiet pracujących po poł. o godz. 5-tej. W zastępstwie ks. wicepatrona zagaiła zebranie przewodnicząca Elżbieta Rybszleger. Po ogłoszeniu porządku obrad i odczytaniu protokółu z ostatniego zebrania złożyła nam sprawozdanie z zabawy latowej. Dochodu było 221,65 mk. Przewodnicząca prosi stowarzyszone, aby popierały p. Duszyńskiego, który ofiarował za 10 mk. ogni bengalskich na zabawę latową. Na uczczenie jubileuszu powieściopisarki naszej Maryi Rodziewiczównej uchwaliło stowarzyszenie 10 marek. Przewodnicząca prosi, aby więcej stowarzyszonych korzystało z lekcyi śpiewu. Dalej przypomina, że poświęcenie chorągwi odbędzie się w ostatnią niedzielę września. W dniu tym przystąpią stowarzyszone do wspólnej Komunii świętej. Stowarzyszona Anna Kaczmarek wygłosiła wykład na temat: „Praca i nudy“. Następnie deklamacye zabawiły słuchaczki. Pani radna Bekerowa miała odczyt na temat: Ojciec św. Referentka przedstawiła nam życiorys, panowanie, walki z nieprzyjaciółmi Kościoła katolickiego i manifestacyę w bieżącym roku, polegającą na zbieraniu zobowiązań Komunii św. na intencyę Ojca św., którem się mają zająć głównie Katolickie Związki Kobiece; p. radna zachęca stowarzyszone do zbierania owych zobowiązań na dostarczonych formularzach. Na zakończenie odśpiewano piosenkę „Na dolinie zawierucha“, poczem podziękowaniem pp. radnym za przybycie solwowała przewodnicząca zebranie.

M. Mazurkówna, sekr.

Stowarzyszenie kobiet pracujących w Piotronkach.

Zebranie plenarne odbyło się dnia 10-go września. Rozpoczęłyśmy zebranie pieśnią „My chcemy Boga“, poczem nastąpił wykład ks. patrona Palacza „O wychowywaniu dzieci“.

Czytano „O opatrywaniu ran“, „O szkodliwości much“, i „O teatrach amatorskich“. — W wolnych głosach przemawiali ks. Taczak z Margonina i ks. Bajerowicz z Szamocina. Uchwalono urządzić wspólną Komunię św. na intencyę Ojca św. i przyłączyć się do adresu dla M. Rodziewiczównej. Pieśnią „Idźmy, tulmy się jak dziatki“ zakończono zebranie.

Zofia Grabowska, sekr.

Stow. żeńskiej młodzieży kupieckiej w Poznaniu.

Dnia 13 września odbyło się zwyczajne zebranie, które w nieobecności ks. ks. patronów zagaiła przewodnicząca. Po przeczytaniu protokółu z ostatniego zebrania oraz nazwisk zgłaszających się kandydatek wygłosiła p. Helena Rzepecka wykład, za który ks. wicepatron podziękował Szan. prelegentce. Na następne zebranie zgłosiła się z wykładem p. Marya Olenderczykówna, na 11 października p. Helena Szafranówna.

W komunikatach zarządu oświadcza przewodnicząca, że lekcye śpiewu rozpoczną się 5-go października i odbywać się będą w czwartki w nowym lokalu stowarzyszenia przy ulicy Wrocławskiej o godz. 8½ wieczorem. Do kursu książkowości, kroju oraz lekcyi francuskiego mają się panie zgłosić po zebraniu ewent. na przyszłem zebraniu.

Radna p. Mroczkiewiczówna zachęca do jak najliczniejszego udziału w patronażach. Po załatwieniu skrzynki zapytań oraz wspólnym śpiewie „Hej, hej do kniej“ solwował ks. wicepatron zebranie.

OGŁOSZENIA.

„Strażnica“, Tow. żeńsk. młodz. par. Bożego Ciała.

W niedzielę, dnia 1 października, odbędzie się **wspólna Komunia św.** o godz. 8 rano w kościele Bożego Ciała. Zarząd.

Stowarzyszenie kobiet pracujących par. Jeżyckiej.

W niedzielę 24-go września urządza Stowarzyszenie pracownic Jeżyckich **wycieczkę do Mosiny,** ponieważ w dniu 15 sierpnia się nie odbyła z powodu niepogody. Wyjazd z głównego dworca o godzinie 2 min. 8, powrót wieczorem o godz. 8-mej.

O liczny udział członkiń jak najuprzejmiej prosi

Zarząd.

W niedzielę 1-go października o godz. 8 odprawi się w kościele Najświętszego Serca Jezusowego **msza święta na intencyę ks. patrona.**

O liczny udział członkiń jaknajuprzejmiej prosi Zarząd.

Dla **„Stowarzyszenia pracownic konfekcyjnych“** w Poznaniu odbędą się **rekolekcye** w kaplicy Pana Jezusa. Początek w poniedziałek, 2-go października, o godz. 8 wieczorem.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Wrzesień.)

25-go Stow. „Zgoda“ w Inowrocławiu.
27-go o godz. 8½ stow. żeńsk. młodz. kup. w Poznaniu.

(Październik.)

1-go 1) o godz. 5 stow. „Strażnica“ par. Bożego Ciała; 2) o godz. 2½ stow. prac. przem. paraf. katedralnej; 3) o godz. 2 stow. prac. par. Jeżyckiej; 4) o godz. 4 stow. kob. prac. w Pakości; 5) o godz. 5 stow. „Jedność“ w Bydgoszczy; 6) o godz. 8¼ stow. „Spójnia“ w Gnieźnie.
3-go stow. prac. konf. w Poznaniu.
8-go 1) stow. „Zgoda i Jedność“ w Inowrocławiu; 2) o godz. 5 stow. kob. prac. par. św. Wojciecha w Poznaniu; 3) stow. kob. prac. w Piotronkach.

Uczęszczaj pilnie na zebrania!

✝

Dnia 10-go września zasnęła w Bogu, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Wiktorya Kotkowska.

Zmarła należała do

Stowarz. Kobiet pracujących

w Piotronkach.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie.

Założ. 1880. **J. POPŁAWSKI,** Poznań, św. Marcin 26.



poleca **najlepsze** **Maszyny do szycia** pod długoletnią gwarancyą.

Warsztat reparacyi.

ZAKŁAD PALENIA FALBAN I SUKIEN.

Przybory do oświetlania petrol., gazu i okowity.

ROCZNIKI

oprawne

Pracownicy z r. 1906, 1907 i 1908 à **3 Mk.**
Gazety dla Kobiet z 1909 à **4 Mk.**
Gazety dla Kobiet z 1910 à **3 Mk.**

poleca

Eksped. Gazety dla Kobiet

Poznań, św. Marcin 69, II. p.

Jednem z **najszlachetniejszych mydeł do prania** jest

mydło Regera.

Mydło Regera wyrabia się z najlepszych materyałów surowych i jak wiadomo, podług osobliwszej wypróbowanej metody, **patentem państwowym zastrzeżonej.**

Dla Waszych Córek!!

Każdemu Rodzicowi, któremu dobro córki leży na sercu polecamy książkę:

Dobra służąca

czyli

Co powinnam wiedzieć o służbie i na służbie?

Poradnik dla Służących.

Cena egz. w oprawie płóciennej Mk. **1,00**, z przesyłką **1,10**, za zaliczką **1,30**.

Zamówienia przyjmuje

Eksp. „Gazety dla Kobiet".

Zakład Elżbietanek św. Józefa

(St. Joseph-Krankenhaus) **w Lesznie**

przyjmuje chorych na kuracye wszelkiego rodzaju. System trzyklasowy. — Wolny wybór lekarzy.

Przyjmujemy także ułomnych i emerytów na stałe.

Leszno — Lissa i. P.

Siostra Teofacya, przełożona. **Dr. Świderski,** lekarz ordynujący.

Wszystkim, którzy zgłaszali się do nas listownie z zapytaniem

podajemy do wiadomości, że drugie wydanie książki:

* Pamiętnik *

dla dziewicy chrześciańskiej

która żyjąc w świecie chce Bogu służyć,

wyszło świeżo z druku i **jest znowu do nabycia.**

Cena w oprawie Mk. **1,30,** z przesyłką **1,40.**

Odwrotnie wysyła

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

w Poznaniu — Posen O. 1.

Wyszło w osobnej odbitce:

Gdzie prawda?

Rozmowy wśród podróżnych o najważniejszych i najczęściej zaczepianych prawdach wiary katolickiej.

Napisał **Prawdomir.**

Cena w oprawie Mk. **1,—,** z przesyłką Mk. **1,10.**

Do nabycia za pośrednictwem każdej księgarni.

Odwrotnie wysyła

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

Poznań — Posen O. 1.

Świeżo opuścił prasę obraz:

„Zegar Chrześcianina"

ślicznie 12 kolorami wykonany, olejny druk, na grubym kartonie. Wielk. 42 × 32 cm. Cena za 1 egz. 75 fen., z przesyłką w rolce 95 fen. — Należytość upr. nadsyłać naprzód przekazem poczt. lub kazać pobrać za zaliczką. — Adresować proszę:

Księg. Dzien. Kujawskiego,

K. Rąfowski

Inowrocław (Hohensalza Pr. Pos.)

Jedno z wielu podziękowań: Przesyłam należytość za piękny obraz „Zegar chrześcianina." Ks. Benedykt Welc w Mogile (Galicya), dn. 4. 8. 1911.

Uwaga: Odbitkę znacznie zmniejszoną wysyłam na żądanie **darmo.**

Podróżującym do Ameryki

chcącym podróżować pod opieką Stowarzyszenia katolickiego św. Rafała, udziela bliższych szczegółów co do odjazdu okrętów, ceny podróży i t. d.

Adam Spektorek, Kolmar i. P.

zastępca Tow. Hamburg-Amerika-Linie.

W seminaryum freblowskiem

i w szkółce dla młodszych dzieci

rozpocznie się zimowe półrocze **18-go października**. Zapewnia się dzieciom troskliwą opiekę, naukę i stosowną do wieku rozrywkę. W godzinach poobiednich mogą i starsze dzieci odrabiać swe lekcye pod dozorem bon. — Zgłoszenia do seminaryum należy uskutecznić przed **1. październikiem.**

Długa ul. 4. **W. Puffke,** przełożona zakładu.

Od zaraz lub od 1. 10. potrzebna **na wieś** (2693)

piastunka

do jednego starszego dziecka. Najchętniej starszą osobę wiejską, która już w podobnym miejscu była. Zająć się także miejscu bielizną i garderobą dziecięcą. **Sicińska,** Dom. Głuszyna per Kreising bei Posen.

Hurtownie i detalicznie

Materye na suknie

czarne i kolorowe

płótna na koszule, pościele w kratki i gładkie, na wsypy, linony, szyrtyngi i walisy, adamaszki, koszule męzkie, damskie i dziecięce, pończochy, skarpetki, trykotaże, chustki, ręczniki, ścierki

poleca

Wojciech Sporny,

Poznań, ulica Szeroka 25.

Jedyny największy polski interes przy ulicy Szerokiej.

Przy każdem zakupnie udzielam zielone znaczki.

Ognie sztuczne,

pochodnie, lampiony

i wszelkie artykuły iluminacyjne

poleca po znanych nizkich cenach

Centralna Drogerya — J. Czepczyński

Poznań, Stary Rynek 8. Telefon 238.

Samodzielną pannę

do **stroju,** — starszą

zdolną ekspedyentkę

do branży **tow. krótkich,** także **uczennicę** przyjmie

J. PAULUS w Buku

skład towar. krótkich.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.